

ROK 1848. KWARTAŁ I.  
25. Listopada

Kto mię najdzie, najdzie żywot, i wyczerpnie zbawienie od Pana.



♥ Maryjo bez grzechu poczęta, Módl się za nami  
którzy się do Ciebie uciekamy.

*PISMO* to wychodzi raz na tydzień zapisywać go można na wszystkich Urzędach pocztowych.

W miejscu kosztuje kwartalnie 7. cz. i 6 fe. Na pocztach 9 czes. i 6 feników. Z uwagi nad tym, że ludzie nie są obeznani z ambonowaniem pocztowym, przelo Przewielebni Pasterze Duchowni raczą w tym objaśnić, swych parafianą, albo im przepisać to piśmko na pocztamcie.—

W Krakowie przyjmowane zapisy są w Księgarni P. J. WILDTA

# TYGODNIK KATOLICKI.

*Pismo Towarzystwa Maryjańskiego.*

Redaktor X. J. A. Fietzek Xcia B. K. Drukiem J. Heer w N. Piekarach.

## Dokończenie: Rozmowa Dwóch Przyjaciółek.

Zbliżyły się owe dwie przyjaciółki, to jest: Thais i Sophia, któreśmy z owój rozmowy o Mszy świętej, poznali ku wspaniałemu kościołowi, dwoma wysokimi wieżami ozdobionemu, który słusznie domem Najświętszej Panny Maryi, Matki naszej nazywać możemy, gdyż ta wspaniała budowa z jałmużn synów i córek tej wielkiej Pani powstała. Czciociele Maryi licznie zgromadzeni przy hucznie brzmiących akordach nowego organu, nabożnym i czułym śpiewem najświętszego Różańca Nabożeństwo odprawiali. W tym pobożna Sophia, w następujący sposób do płochój przemawia Thais: O jaką radością! jak niewymownym weselem to czule, i po całym świecie rozgąszone Nabożeństwo napelnia serce moje. Przyznam ci się droga przyjaciółko, iż wszystkie trudności i prace w przeciągu tygodnia tą osładzam na-

dzieją nastąpi Niedziela, a ty znowu przed obrazem cudownej Matki, z tyłu innemi będziesz mogła rozpamiętywać i przypominać sobie tak ważne tak serce ludzkie rozrzewniające tajemnice.

Thais. Insze myśli snują się w głowie mojej.

Sophia. Jakież jeżeli wiedzieć można?

Thais. Ciekawe zapytanie! Oczymże młoda dziewczyna myśli, jeżeli nie o muzyce? O jakbyto miła, jako to pocieszna rzecz wy-  
stroić się pięknie, i pójść do karczmy. Ledwie się pokażę, aż oto obstąpią mnie pachofcy jeden nad drugiego się zemną pieszczą, figlują, traktują. Sama pamięć przeszłej, a przypomnienie przyszłej muzyki czyni, iż zapominam na wszystkie przykrości.

Bez kłamstwa mówię, że wolałabym niejeść, niżeli muzykę opuścić.

Sophia. Z boleścią postrzegam, iż muzyka i taniec jest panującą u ciebie namiętnością, która cię widocznie do zguby prowadzi.

Thais. Patrzenie! patrzenie! jak ty mówisz, poznaję jasno, iż jeszcze nieszkostowałaś téj słodyczy, którą muzyka sprawia, doświadcz sama, a zapewniam, iż zdanie twoje odmienisz.

Sophia. Ah bodajbym nigdy téj trucizny niebyła kosztowała, lecz z własnym wstydem wyznać muszę, że był czas, gdym równie płochą, jak i ty była.

Thais. A cóż za szczególny wypadek odmienił umysł twój?

Sophia. Jedna Spowiedź u dobrego i gorliwego Kapłana.

Thais. I ja jestem Katoliczką, i ja się spowiadam, a jednak nigdy najmniejsza niepowstała u mnie wątpliwość, iż źle czynię.

Sophia. Niesądz drogo Thais, iż cię to przed Bogiem wymówi. Są to niektórzy, którzy się tak w światowe zanurzają pocięchy i grzeszne roskosze, iż przy tym na Boga i na własne sumienie zapominają, grzech i nieprawość, jak wodę piją. Cóż czy ich to przed Bogiem wymówi?

Th. Za daleko zachodzisz głęboko sięgasz w sumienie moje, czyż muzyka niepochodzi od Boga?

Soph. Zapewnie tak jak owe śliczne i dziwnie piękne kwiaty, które jednak często najstraszliwszą zawierają w sobie truciznę, i niebacznym nieostrożnie postępującym śmierć przynoszą.

Th. Niewidzę jakim sposobem muzyka, tak serce ludzkie rozweselająca mógłaby się stać trucizną, śmierć komu przynieść.

Soph. I owszem, muzyka dla wielu jest najstraszliwszą trucizną, i miłośników swoich nierostropnych śmiercią karze. Życiem albowiem duszy naszej jest łaska poświęcająca, łaska która sprawuje, iż jesteśmy synami Boskimi, i dziedzicami Królestwa Niebieskiego. Lecz wiele to osób płochych na tych nieszczęśliwych muzykach karcze-

mnych tén wielki dar Boski traci. Niewinność albowiem, tén to drogi dar Niebios, nosim według pisma świętego w nader słabych naczyniach, czuwać więc wypada i mieć się nieustannie na ostróżności. Najmniejsza niebacznosc, każde wolniejsze postępowanie zagraża nam niebezpieczeństwem. Dla tego też w żywotach świętych Pańskich czytamy, że oni bojąc się własnej słabości uciekali nietylko od swawolnych rozpust, ale nawet od niewinnych i niezakazanych zabaw się chronili, i to dla tego ponieważ byli przekonani iż strzeżących się Pan Bóg strzeże.

Th. Cała twoja wymowa nieprzekonała mnie o owym niebezpieczeństwie, którym według zdania twego muzyka karczemna ma miłośnika swoim zagrażać.

Soph. Drogo Thais to właśnie jest nader zły znak. Straszliwy albowiem jest stan owego człowieka, który się w wielkim znajdując niebezpieczeństwie, onego poznać niechce. Taki stan zbawiennym powinien cię przerazić strachem, gdyż słusznie taki człowiek obawiać się ma, iż wzgardzając łaskami Boskimi stał się tym podobnym, którzy widząc (niebezpieczeństwo duszy) niewidzą, a słysząc niesłyszą. Przypominam sobie dziwnie piękną mowę wielkiego Świętego, to jest: Ś. Chryzostoma, którą on gromił owych co z zaniebdaniem Nabożeństwa na niegodziwe i nieprzystojne widowiska spieszyli, a którą można słusznie zastosować do tych, co z takim zapalem na karczemne muzyki spieszą. Tak zaś Św. Biskup przemawiał.

Kto spojrzy na niewiastę, i pożądał ją już zcudzołożył w sercu „swoim. Bywa to, iż niewiasta w zwyczajnym ubiorze, i którą „trafunkiem spojrzaniem już w sercu naszym ogień pożądliwości „wznieca, i one zniewala. (Toż ma się rozumieć i o niewastach „względem mężczyzn:) Cóż więc o tych sądzić, którzy nie przy- „padkowo, lecz z namysłem, i z taką rozmagą opuściwszy „Nabożeństwo, w tem celu i z tém zamiarem na owe miej- „sca spieszą, aby w twarze białogłów całe dni wtapiać i wlepiac „oczy swoje. Czyż mogą tacy powiedzieć, iż niepożądając na nie- „wiasty poglądali? a to ieszcze wśród rozmów rozwiązłych i nie- „czystych, wśród śpiewów bezecnych i bezwstydných, wśród mo- „wy umyślnie brzydko czulej, i do lubieżności i nieczystości umy- „ślnie ułożonej. Jak tacy, pytam, mogą mówić i powtarzać, iż na „owych miejscach, gdzie gnuśność i lenistwo patrzących się, nie- „ład i nieporządek, gdzie same miejsce lubieżności i nieczystości „zaprasza, gdzie muzyka zdradliwie zwodzająca, i mężność i potęgę „duszy osłabiająca, gdzie sztuki i kunszta nierządnic panują, jak

„może taki twierdzić, iż bez pożądania na niewiasty poglądał.  
 „Widzisz drogo Thais jak dokładnie, jak stosownie do nas tén Świę-  
 „ty Biskup mówi.

Th. Przyznam ci się, iż rzecz jest przesadzona.

Soph. Bynajmniej. Cóż albowiem na naszych muzykach karczemnych się dzieje? Schodzą się na nie po największej części osoby młode, i w tój porze życia swojego, gdzie namiętności rozhukane cugła i wędzidła mocnego potrzebują; aby człowieka jako dziki koń nierozniosły. Już zaś osoby młode na karczemne muzyki uęszcza-  
 jące za prawdę takiego wędzidła namiętnościom swoim nienakładają, ale owszem wolne im cugłe puszczejają. Aby ogień ugasić żaden rozumny do niego oleju nieleje, dobrze wiedzą, iż przez to pożar się wznieca i dalej się rozszerza. Lecz nasi pacholcy i dziewczki właśnie tak czynią. Przyszedszy albowiem do karczmy pierwszym ich czynem jest jakim trunkiem się pokrzepić, i swoją taniecznicę także uraczyć i poczęstować. Rozpala się więc głowa trunkiem, a w sercu zaczyna się palić ogień nieczystej i bydlęcój miłości według nieomylnj prawdy pisma świętego „Nieczysta rzecz wino—Prov. 20. Nieopijajcie sięwinem w którym jest nieczystość. Eph. 5 Tén rozpalony ogień nieczysty wybucha zewnątrz. Oczy od cielesnej skrzą się miłości, język, tén tłumacz serca, bezwstydnie prowadzi mowy, którychby się sam niewierny poganin zawstydził, mowy, na których przeklęstwo Boskie ciąży, mowy niewinnych gorszące, a o których pismo Boskie mówi, iż lepiejby było, gdyby tak mówiacemu człowiekowi kamień młyński do szyi przywiązano i wtracono go w przepaść morską. Te mowy na czym się kończą? Złamią słabą i nadłamaną trzcinę, przywiodą do obrzydliwych uczynków, a tak ta, która ozdobiona cnotą niewinności do karczmy poszła, powraca jako bezwstydną i wyuzdana nierządnicą.

Th. Straszliwe są słowa twoje i po części prawdziwe, lecz nie zawsze się tak dzieje.

Soph. Zawsze, mówię ja z własnego nieszczęśliwego przekonania. Ja już stałam na brzegu tój przepaści, gdyby mnie wszechmocna prawica Boska nie była strzegła. Słyszysz (zbliżyły się albowiem ku karczmie:) tén krzyk i hałas, z tego przeklętego karczmiska, słyszysz te niewstydnne śpiewy. Ah to jest same piekło, uciekajmy od tego ognia, aby nas nieogarnął uciekajmy, od tych mieszkańców tój Sodomj i Gomory, aby nas Bóg z nimi nieukarał, odwracajmy od bezwstydników oczy nasze, aby śmierć przez zmysły nasze w duszę naszą nie wkradła się.

Th. O Najświętsza Panienko, jakże Ty umiesz straszyć.

Soph. Bynajmniej. Kto w ogniu zostaje spali się, kto na karczemne muzyki ugęszcza, kto słuca takich mów, przypatruje się tak bezwstydnym czynom, zepsuje się do gruntu. To twierdzi licznemi dowodami historya wszystkich wieków. Dawid Król, mąż tak święty i Bogu miły, pozwolił nieco oczom swoim, i stał się cudzołożnikiem. Cóż o tém lub ewej sądzić, który lub która rozpalona trunkiem bez przestanku oczyma, jak jadowitemi strzałami, na one osoby, które równym zatrute są jadem, strzela?

Th. Pozwól miła przyjaciółko jedno zapytanie uczynić.

Soph. Najchętniej według możności gotowa jestem odpowiedzieć.

Th. Ja sądzę, że można się na muzyce znajdować, a oraz nienależyc do liczby owych osób, o którychś do tych czas mówiła.

Soph. Mylne zdanie twoje droga Thais. Opuszczasz tu, iż nie dla tego dni święte postanowione zostały, aby przez krzykliwe i bezwstydne tańce ludzie młodzi, wcale nie po chrześcijańsku się cieszyli, lecz dla tego, aby wszyscy Bogu dobrotliwemu za dary Jego winne dzięki składali i o nowe błogosławieństwo prosili, aby szczególnie w dni święte i niedzielne Jemu najgłębsze uszanowanie i cześć oddawali. Lecz stosownie do zapytania twego odpowiadając. Czyż godzi się mieć społeczeństwo z owemi, którzy nie tylko sami Pana Boga obrzydliwemi grzechami obrażają, lecz oraz i drugich do równych grzechów przywodzą? Czy pismo Boże niebroni nam takiego społeczeństwa? Bóg ten dobry, który niewymownie wszystkich kocha, ludowi swému, wstępującemu w granice ziemi obiecanej kazał przez Mojżesza wytepić mieszkańców Kanaan, grożąc im, że jeżeli tego rozkazu niewypełnią, to pozostali Kananejczycy będą dla nich gwoździem w oku i włócznią w bokach ich. To jest, iż lud ten wybrany od Boga, dla złych przykładów sąsiadów swoich, w grzechy i obrazę Boską wpadnie. Powiedz mi moja drogo! czyż godzi się czytać bajkę jaką szpetną i obrzdliwą? Zapewnie odpowiesz iż nie, jakże więc niema być grzechem i przestępstwem prawa Boskiego słyścić, i owszem patrzeć się na owe obrzydliwe czyny, któremi muzyki karczemne się odznaczają?

Th. Prawdę mówisz, ale jakże młoda dziewczyna, która się w domu zamknie, i z pachółkami żadnej znajomości mieć niebędzie, za mąż pójdzie??

Soph. Ostatnia to rzecz na muzyce męża szukać, i bardzo niebezpieczna. Młode osoby, rozpalone ogniem lubieżności, na muzykach karczemnych czynią zaprawdę często, natychmiast zaręczyny, obiecują sobie wzajemnie stałą, i do śmierci trwać mającą miłość. Lecz wszystkie te obietnice są równe do owych baniek, które dzieci z mydła przez pióra lub z dźbła puszczają. Radość ich jest bardzo krót-

ka, mały wietrzyk zniszczył całe szczęście ich. Tak równie te karczemne obietnice krótkie i niestałe są. Jeden moment, jedna osoba w lubieżności i nieczystej miłości sztuce lepiej biegła, całą tę budowlę na piasku z budowaną niszczy i zmywa. Ale co gorzej często obietnice takie są tylko larwą pod którą się bezbożny i obrzydliwy zwodziciel niewinności ukrywa, przywiodłszy pod tym pozorem ofiarę wybraną do upadku, a rodziców jej do smutku i rozpaczy sam się śmieje i urąga, i szydzi z łatwowierności obłąkanej dziewczyny, a głośno o tym mówi.

Th. Istotną prawdę mówisz. Znałam sama takie dziewczęta nieszczęśliwe, które stały się pośmiewiskiem całej wsi.

Soph. Nie tym sposobem, nie w karczmie zawierają się małżeństwa. Żaden poczciwy młodzian na muzykach karczemnych przyszłej towarzyski życia swojego nieszuka. Ale kto pragnie święcie wstąpić w ten stan tak ważny, prosi Pana Boga o pomoc i błogosławieństwo, szuka takiej, któraby mu mogła być wierną towarzyszką w tym tak trudnym zawodzie, matką czulą i miłąjąca dzieci swoje i prawdziwą podporą we wszystkich trudnościach, pocieszycielką we wszystkich krzyżach i dolegliwościach. Czyż taką między owemi znajdzie, które wytartą i bezczelną twarzą równych sobie mową szpetną i bezwstydną, spojrzeniem nieczystym i lubieżnym rozweselają? O mamy nader liczne dowody, jak smutny koniec biorą małżeństwa w karczmie zawiązane. A cóż dziwnego? zaczęły się z grzechem i obrazą Boską, nie dostały więc tych łask i błogosławieństw, które Bóg dobrotliwy udziela tym, którzy sercem czystym na kształt młodszego Tobiasza, syna owego w piśmie Świętym tak sławnego Ojca, z Sarą, córką Raguela, w stan małżeński wstępują.

Th. Dziwnie podoba mi się rostopna i mądra mowa twoja, ale wyznać muszę, iż jest do wypełnienia trudna.

Soph. Nie zaiste. Trzeba tylko zacząć, a zacząć wzięwszy Pana Boga na pomoc, a za Jego pomocą wszystkie tak mniemane trudności znikną.

Th. Miła Sophio! przyznam się i powiem szczerą prawdę, iż tak gwałtownie zepsute ciało i czart przeklęty na mnie naciera, to już myślami już też nieczystym wyobrażeniem, tak że często upadam.

Soph. Nic dziwnego, że człowiek przez grzech pierworodny, zepsuty i skażony nie używający do tego żadnych środków poduszczeniem czartowskim ulega.

Th. Jakież to są te środki?

Soph. Chętnie ci na twoje zapytanie odpowiem. Pewny kapłan i zakonnik wielce zacnego zgromadzenia mieszkał na dworze wielkiego

i bogatego Króla Portugalskiego. Prowadził tén Monarcha, będąc Panem tyle narodów, dwór przepyszny. Kapłan, o którym mówić zaczęłam, zapalony gorliwością pozyskania dusz, a wiedząc dobrze, że miętkie i we wszystko obfitujące życie na tysiąc niebezpieczeństw jest wystawione, będąc oraz przekonany, że nie mało takich jest, którzy sidła swoje na zgubę niewinności rozstawiają, obeował pilnie z wysokimi osobami tego wielkiego Króla, już to nauczając, już téż spowiedzi słuchając. Wszyscy przypatrujący się postępowaniu tego gorliwego Kapłana zastanawiali się widząc jego skromność, rostopność, ostrożność w słowach, w spojrzeniu, i niemogli pojąć, jak człowiek, zostający w tak bliskich, tak powabnych okazyach, nie grzeszy i nieupada. Zapomnieli owi dworzanie że ludzie, z miłości dla ratowania dusz, bawiących w takich niebezpiecznych okolicznościach, dobrotliwy Bóg strzeże. Zadumieni więc nad tak wielką czystością, do Króla wynurzają mu zadziwienie swoje o nieposzlakowanej cnocie czystości bogobojnego Kapłana. Król równie tak wielkiej dziwując się cnocie i wstrzemięźliwości przyzywa do siebie męża Bożego, i pyta go jakim sposobem się dzieje, iż on nieustannie, w tak niebezpiecznych bawiąc okolicznościach narażenia cnoty, w téjże niezachwianym stoi? Uśmiechnął się zapytany i odpowiedział: Najjaśniejszy Panie, to nad czém się dwór zastanawia przypisuje jednej dziwnej trawce, którą nieustannie z sobą noszę. Ta odpowiedź zaostrzyła ciekawość Króla. Pyta się więc coby to za trawka była. Bojaźń Boska, rzecze Kapłan, to jest owa cudowna trawka, która czyni, iż dotąd w tak wielkich i licznych niebezpieczeństwach za łaską i pomocą Boga z drogi cnoty nie zboczyłem. Owoż miła Thais! ta bojaźń Stwórcy Twego, niech będzie nieustanną twoją towarzyszką, tym sposobem i ty w gwałtownych pokusach niezachwiana w cnocie stać będziesz, i z drogi cnoty nie zboczysz.

Th. Lecz powiedz mi, poznając albowiem twoją biegłość w rzeczach duchownych, czy w rzeczy saméj te myśli nieczyste, i owe żądze cielesne są grzechem ciężkim, kiedy do uczynku nieprzyjdzie.

Soph. Nie inaczej. Przypominam tu sobie piękne kazanie o okazyach prowadzących do grzechu, w którym gorliwy Kapłan te pamiętne słowa wyrzekł. „Zakazał Pan Bóg cudzołóstwo, zakazał także myśli i żądz nieczystych, które prowadzą do cudzołóstwa, zakazał zabójstwo i zakazał gniewu prowadzącego do mężobójstwa. A nie darmo Chrystus Pan powiedział „Z serca pochodzą myśli złe cudzołóstwa, kradzieży i t. d. Niemożesz więc wątpić, że człowiek dobrowolnie bawiący się w takich, myślach, grzeszy, i Stwórcę swojego ciężko, obraża

Th. Ale jakże się opierać, tak natarczywym myślom?

Soph. Zamykać mocno drzwi do serca swojego.

Th. Nie rozumię wcale co mówisz!

Soph. Tertulian, tak mówił Xiądz na kazaniu w dzień Niepokalane-go poczęcia Najświętszej Maryi Panny, nazywa, oparty na piśmie Świętym, prawowiernych (zostających w łasce poświęcającej,) kościołem Bożym, ciało zaś nasze jest zewnętrzną częścią tego przybytku Pańskiego, serce jest Ołtarzem, na którym zawsze ma goreć ogień miłości Boskiej, zmysły nasze (to jest oczy, uszy, są niby przedsiönkiem) czystości i niewinności klucznicą téj świątyni Pańskiej. Trzeba więc ten przedsiönek strzedz, aby nic brzydkiego niewtargnęło w mieszkanie Boga Najwyższego, trzeba oczy zamykać, aby niewidziały tego, czego pożądać nie godzi się. Jako okręt rozbija się na skałach morskich, tak też cnota, rozbija się na jednym nieostrożnym wejrzaniu. Dawid przez jedno niewczesne spojrzenie stał się cudzołożnikiem i mężobójcą.

Th. Ależ to trudny przepis, tak ściśle strzedz oczów swoich.

Soph. Bynajmniej. Ałozy Święty, będąc w kwiecie młodości, bawił, przez trzy lata na dworze Królowej Hiszpańskiej, jednak skromność oczu zachował, iż nigdy w twarz Królowej niespojrzał.

Th. Wielka to cnota, lecz czyż ja biedna mogę się spodziewać równiej doskonałości?

Soph. Możesz za pomocą i łaską dobrotliwego Boga. Lecz niewymaga dobrotliwy Pan od nas ściśle takiej doskonałości, lecz żąda on chrześcijańskiej ostrożności i czujności. Wymaga aby odwracać oczy nasze od osób, od rzeczy, od obrazów i widoków, któreby mogły wzniecić w sercu naszym ogień pożądlivosti i nieczystości. I niesłusznież to jest? Ciało nasze jest ów domowy złodziej, którego się bardzo lękać potrzeba. Najmniejsza nieostrożność okropne spustoszenie sprawia, jedna iskierka wielkiego pożaru przyczyną bywa. Dla tego też dusze pobożne ciała zepsutemu nie nie pozwalają. Xiądz Alexander z Rhodus Apostolski Missyonarz w Cochinchinach świadczy, u nawróconych narodów w owych krajach że owi czując cielesne poruszenia, palec nad ogniem trzymają mówiąc: Doświadczy czy będziesz mógł wytrzymać ogień piekielny, jeżeli na grzech zezwolisz. Xiądz z Wawrzyniec z Fugnano dla ułumienia pożądlivosti dalej jeszcze postąpił. Tén godny Kapłan w pewnym mieście Włoskim na postnych kazaniach gromił grzeszników. Czart przeklęty poduszczyl, niektórych wyuzdanych swawolników, którzy namówili pewną niewiastę, aby gorliwego kaznodzieję do grzechu przywiodła.

ciąg dalszy w DODATKU.



Gdy więc ten w wieczornych godzinach nad przyszłym myśli kazaniem wchodzi do pomieszkania jego wykwintnie i nieprzystojnie ubrania osoba, zachęcając do grzechu cielesnego z tym umysłem, aby jeżeliby się ta sztuka piekielna udała gorliwość jego w śmiech i uraganie obrócić. Lecz nieudała się ta szatańska zasadzka. Cnotliwy Kapłan niespojrzał, nawet na bezwstydną nierządnicę, nie przemówił do niej ani słowa, ale włożywszy palec ręki swojej w płomień lampy, tak długo go trzymał, aż się ciało na nim spaliło. Na widok tén bezczelną niewiastę ogarnął strach, i tak z wstydem i sromotą ustąpiła.

Th. Nieposiadam tyle odwagi do tak wielkiego czynu.

Soph. Nie koniecznie takie przykłady musimy naśladować, lecz w pokusach, nigdy niemamy zapominać na przestrożę ducha Świętego „Pamiętaj na ostateczne rzeczy, a na wieki niezgorszysz.

Th. Któreż to są owe wspomniane rzeczy ostateczne?

Soph. Śmierć, sąd, piekło i niebo. Kiedy więc powstaje burza pokus, trzeba nam żywym wstąpić do piekła, abyśmy się tam po śmierci niedostali; to jest trzeba sobie wyobrażać one straszliwe męki, któremi sprawiedliwość Boska wszeteczników w piekło karze, trzeba niezapominać na śmierć, która nam w każdym momencie niebezpieczeństwem zagraża, trzeba przypominać ów straszliwy sąd, który przestępców praw i przykazań Boskich czeka, i podnosić oczy wiary do Nieba, gdzie sprawiedliwy Bóg wiekuistą chwałę gotują dla tych, którzy pokusom mężny odpór dają. Pamiętaj także na przytomność Pana Boga, a pokusa niezwycięży cię. Dokończ tę rozprawę przykładem, który słyszałam na nauce od naszego Kapłana.

Th. Proszę bardzo, bo dziwnie takie przykłady lubię.

Pewny bezbożny żołnierz wtargnąwszy się w ciche pomieszkanie cnotliwej Panny chciał ją do grzechu przymusić, Upada biedna na kolana, prosi, zaklina, płacze, lecz na próżno wyuzdana namiętność niezna czułości, ani miłosierdzia, Biedna dziewica niemająca ratunku, mówi do rozdzewstwieonego wojaka. Szanuj niewinność moję, a ja dam ci olejek, którym namaściwszy ciało twoje zabezpieczysz się przeciw wszystkim pociską nieprzyjacielskim. Podobało się to cielesnemu człowiekowi, bo tacy najwięcej śmierci się boją. Przynręka, a na dziewicy proszącej pierwsze doświadczenie uczynić chce. Klerka niewinna ofiara, żołnierz dobywa miecz swój, zamacha się, czyni cios, aż ot strumieniem krew panińska z odciętej głowy wytryska. Dla ocalenia więc niewinności obrała niewinna dziewica śmierć.

Ludwik XVI. Król dobry i cnotliwy, którego własny naród podduszony od owych bezbożnych, którzy to jak w naszych czasach, tak i wtenczas bezbożnie, i przeciw pismu świętemu twierdzić się ośmielali, że Król nie od Boga, lecz od czarta pochodzi, których to słów uszy Katolickie słyszeć się wzdrygają, do tak wielkiej zbrodni obłąkanych przyprowadzili, iż niewinnego naród własny na śmierć skazał. Tén więc pobożny Pan w roku 1790 w którym córka jego Xiężniczka Angoulem po pierwszy raz ciało Pańskie przyjmowała, w następny czuły sposób do niej przemówił.

Z gruntu serca mego błogosławię cię córko moja i błagam Niebo, abyś tén wielki czyn szacowała i ceniła. Serce twoje jest czyste i niewinne w oczach Boskich, modły twoje i życzenia twoje podobać się będą Bogu, i zostaną wysłuchane. Proś Boga za mnie i za matkę twoją. Proś aby mi dobrotliwy Bóg owych łask, które do uszczęśliwienia narodów od Jego opatrności staraniu mému poleconym, są potrzebne udzielić raczył. Błagaj dobroć Jego, aby wiarę świętą w tym kraju, w całości i nienaruszoną utrzymać raczył, i niezapominaj nigdy, iż ta święta wiara źródłem jest prawdziwego naszego szczęścia, iż ona jest podporą naszą w przeciwnościach życia doczesnego. Nie sądź siebie wolną od różnych wypadków, jeszcześ bardzo młoda, a widziałas już nieraz Ojca twego smutnego i stroskanego. Niewiesz córko moja do czego cię opatrność przeznaczyła, niewiesz, czy w tym Królestwie zostaniesz czy też w obcym przebywać będziesz. Gdziekolwiek cię Ojcowska ręka Boska zaprowadzi, pamiętaj że obowiązkiem twoim jest, przez dobry przykład drugim do cnoty przyświecać, dobroczynne uczynki przy wydarzonej okoliczności wypełniać, szczególniej ratuj nędznych według całej możności twojej. Dla tego pozwolił Pan Bóg, iż w tym urodziliśmy się stanie, a byśmy nad uszczęśliwieniem nędznych pracując, nędź ich i dolegliwości ulżywali. Przystąp do Ołtarza, przy którym na ciebie czekają, i zapraszaj Ojca miłosierdzia, aby nie dopuścił, iżbyś kiedy nauk i napomnień czule cię miłującego Ojca niezapomniała.

Któryż z dzisiejszych burzycieli pokoju i związku między Królem i narodem dziecięciu swemu równe daje nauki?